

Zabytków w Hamburgu, ale również zachodnioniemieckiej Fundacji im. Hermanna Reemtsmy, firmy Reemtsma Cigarettenfabriken GmbH oraz Reemtsma Polska S.A. (te ostatnie przekazały na ten cel 550 tys. marek). Firmy te, zajmując się działalnością gospodarczą o zasięgu międzynarodowym, wspierają finansowo także sztukę o wymiarze ponadnarodowym. Dlatego trudno przecenić ich zasługi, zwłaszcza w zakresie przechowywania i kultywowania materialnych śladów przeszłości. Wystarczy wspomnieć o jednej z ostatnich inicjatyw firmy Reemtsma Polska S.A. – rekonstrukcji gabinetu londyńskiego prezydenta Polski na uchodźstwie Edwarda hr. Raczyńskiego, udostępnionego od września 1999 r. w pałacu w Rogalinie.

Wsparcie przez te firmy tak wyjątkowego projektu konserwatorskiego, jakim jest odrestaurowanie skrzydeł ołtarzowych, godne jest specjalnego podkreślenia. Fakt ten został bardzo wyraźnie zaakcentowany podczas uroczystości towarzyszącej otwarciu wystawy w Instytucie Zachodnim. Mówiła o tym zarówno prof. Anna Wolff-Powęska, dyrektor IZ, jak i Irina von Jagow, uczestnicząca w pracach konserwatorskich. W ten sposób potwierdzono, jak cenne jest to, że firmy działające na zupełnie innych polach czują swą odpowiedzialność za dorobek kulturalny przeszłości i konieczność zachowania go dla przyszłości.

Zbigniew Szulczyński

POLACY I NIEMCY – 60 LAT OD WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ HISTORIA I PRZYSZŁOŚĆ

„Polacy i Niemcy – 60 lat od wybuchu drugiej wojny światowej. Historia i przyszłość” to tytuł i myśl przewodnia konferencji naukowej, jaka w dniach 26-27 sierpnia 1999 r. odbyła się w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Spotkanie zostało zorganizowane wspólnie z Dolnosaksońskim Centrum Kształcenia Politycznego z Hanoweru (*Niedersächsische Landeszentrale für politische Bildung*) przy współpracy Federalnego i Krajowych Central Kształcenia Politycznego (*Bundeszentrale für politische Bildung* i *Landeszentralen für politische Bildung*) oraz finansowym wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Rocznica wybuchu II wojny światowej stanowi wyjątkowy moment dla perspektywicznej, refleksyjnej oceny minionych zdarzeń. Wspomnienie wojny nadal rodzi i wywołuje wiele emocji, skłania równocześnie do dyskusji nad stosunkami polsko-niemieckimi, prowokuje także do zastanowienia się nad zmianami we wzajemnym postrzeganiu Polaków i Niemców. Tym bardziej, że upłynęło właśnie 10 lat od momentu odzyskania przez Polskę suwerenności, upadku muru berlińskiego – czego efektem było zjednoczenie Niemiec oraz przełom we wzajemnych stosunkach. Przypomnienie tych faktów jest szczególnie istotne w dobie postępującej integracji europejskiej, gdzie Polska staje się pełnoprawnym członkiem tego samego systemu państw. Stosunki polsko-niemieckie oparte na wzajemnym zaufaniu i zrozumieniu są jedynie możliwe na drodze wzajemnego przezwyciężania nawet tych najbardziej bolesnych doznań.

Stąd ważna stała się kwestia przekazania przyszłym pokoleniom wiedzy o wojnie i okupacji, tak by stała się ona trwałym i integralnym składnikiem niemieckiej, polskiej i europejskiej tożsamości. W trakcie dwudniowych obrad o pamięci historycznej w stosunkach polsko-niemieckich rozmawiali i dyskutowali naukowcy z obu krajów w asyście polityków, duchownych, publicystów, ludzi kultury i oficerów Wojska Polskiego.

Otwierając konferencję, prof. Anna Wolff-Powęska, dyrektor Instytutu Zachodniego w Poznaniu wskazała, iż z uwagi na fakt nieodwracalnego i przez czas dokonywanego dziesiątkowania naocznych świadków II wojny światowej, przed obecnym i przyszłym pokoleniem pojawia się

pytanie, jak powinniśmy pamiętać o tamtych wydarzeniach. W przekonaniu A. Wolff-Powęskiej „naszym udziałem powinno być nie moralizowanie historii, ale mądra pamięć, która jest źródłem odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość”. Wspomnienie kataklizmu II wojny światowej – kontynuowała A. Wolff-Powęska – nie może trwać tylko w formie rocznicowego rytuału, symbolu zastygłego w kamieniu. Pamięć historyczna powinna Polaków i Niemców zbliżać, a nie dzielić. Tymczasem wojna i jej traumatyczne przeżycia zdominowały stosunki polsko-niemieckie na kilka dziesięcioleci. Władze komunistyczne wykorzystały uzasadnioną wrogość do wczorajszego okupanta i lęk przed odrodzeniem się potęgi niemieckiej. Z drugiej strony dopiero po 25 latach u stóp pomnika Bohaterów Getta w Warszawie uklęknął w akcie skruchy kanclerz Willy Brandt. Jednak w ciągu kilku dziesięcioleci Niemcy odbyli daleką drogę, od upokorzenia klęską, pogardy społeczności międzynarodowej, izolacji – do ogólnego szacunku i zaufania. Republika Federalna stała się motorem integracji europejskiej i najbardziej zaangażowanym rzecznikiem włączenia państw Europy Środkowo-Wschodniej do europejskich i transatlantyckich struktur. Obecnie nie ma w Europie społeczeństwa wrażliwszego na los innych narodów niż Niemcy. A. Wolff-Powęska przypomniała, że Polacy i Niemcy potrzebowali więc wiele lat, aby po straszliwych wydarzeniach wojny mogli podjąć dialog. Jest on ważny i potrzebny, zwłaszcza dla młodego pokolenia – konkludowała dyrektor Instytutu Zachodniego.

Z kolei dr Wolfgang Scheel, występując z ramienia Dolnosaksońskiej Centrali Krajowej ds. kształcenia politycznego z Hanoweru, podkreślił, że konferencja ta stwarza możliwość wspólnego dialogu Polaków i Niemców. Chodzi o zbudowanie kultury przypominania, „aby nie było aktualne powiedzenie, że historia nas niczego nie nauczyła”. Niezwykle ważny jest moment tego spotkania – dowodził dyrektor hanowerskiego instytutu – gdyż odbywa się ono niemal w dziesięć lat po zjednoczeniu Niemiec. Fakt ten ma wymiar szczególny z tego względu, że do połączenia dwóch państw niemieckich doszło nie wbrew, ale za zgodą państw sąsiednich, ze wschodu i zachodu, w tym również Polaków. Wspominając przeszłość, gdy to skoncentrowana potęga niemiecka w sercu Europy stanowiła jej zagrożenie, mówca zaakcentował nowe uwarunkowania kwestii niemieckiej. Miejsce obecnych Niemiec w świadomości młodego pokolenia – mówił W. Scheel – jest zupełnie inne. „Jest to rola w zmienionej świadomości politycznej skierowana nie na agresję, ale otwartość i pokojową współpracę z krajami wschodniej i zachodniej Europy. Niemcy są w tym sensie wzorowymi uczniami historii”. Odzwierciedleniem nowej roli Niemiec na arenie europejskiej stało się Kosowo. Po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej żołnierze niemieccy ponownie wzięli udział w wojnie. Tym razem jednak wspólnie z innymi państwami sojuszniczymi Niemcy wystąpiły w imię obrony wolności i zasad humanitarnych, stanowiących niezbywalne wartości ukształtowanej po 1945 r. polityki Republiki Federalnej. Elementy tej polityki – podkreślił W. Scheel – odnajdujemy także na płaszczyźnie stosunków polsko-niemieckich, zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu. Konferencja może stanowić ważny wkład w owe kształtowanie pozytywnego sąsiedztwa Polaków i Niemców – stwierdził na zakończenie W. Scheel.

Pierwszy blok tematyczny konferencji zatytułowany „Pamięć i zapomnienie”, a poświęcony znaczeniu pamięci historycznej w stosunkach polsko-niemieckich otworzył wystąpienie dra hab. Edmunda Dimitrowa z Instytutu Studiów Politycznych PAN z Warszawy. Już na początku referent postawił interesującą tezę, że spory o kształt obrazów przeszłości nie są w istocie sporem o przeszłość, ale o dzień dzisiejszy, o prawomocność władzy, zbiorowości, o wartości i wzory pożądanego zachowań. I dlatego – jego zdaniem – żadna władza państwowa nie może wyrzec się panowania nad czasem, nad społeczną pamięcią i społecznym zapomnieniem. Najpełniej pozwala zrozumieć to zjawisko metafora, iż pamięć historyczna jest teraźniejszością przeszłości. W Polsce występuje zatem ciągle hipertrofia narodowego wymiaru świadomości społecznej. Zbiorowa pamięć płynie nadal tymi samymi, znanymi od wojny nurtami, skupiając się na martyrologii oraz bohaterskiej walce. Taki obraz wojny po pewnych modyfikacjach i ujawnieniu kart historii wcześniej przemilczanych usankcjonowała III Rzeczpospolita. Równocześnie jednak po 1989 r. przestały istnieć w Polsce czynniki podsycające antyniemieckość, społeczeństwo zostało uwolnione

od „cenzury pamięci”, stworzono też warunki do „przemiany pamięci”. W ostatnich latach – podkreślił mówca – zaznaczył się też wzrost zainteresowania historią lokalną, w tym także niemieckim dziedzictwem kulturowym. Zauważalna jest również – szczególnie u młodego pokolenia – zmiana nastawienia do Niemców i ich osiągnięć. Badania demoskopijne z lat dziewięćdziesiątych wykazują awans Niemców na polskim „termometrze sympatii”, jest to fakt godny szczególnego podkreślenia. Odnosząc się do uwarunkowań wzajemnych stosunków E. Dmitrów podkreślił, że wymagają one względnej równowagi standardów życiowych. Wzrost poziomu życia w Polsce i likwidacja dysproporcji między Polakami a Niemcami działać będzie na rzecz wzajemnego zbliżenia – konkludował swe wystąpienie referent.

Na temat znaczenia pamięci historycznej w stosunkach polsko-niemieckich wypowiadał się również dr Theo Mechtenberg z *Gesamteuropäisches Studienwerk*, Vlotho. Jego zdaniem, aby kształtować przyszłość, trzeba pamiętać o przeszłości. Jednak przeszłości nie można zakłamywać. „Selektywna percepcja dziejów to nic innego jak zakłamaną jej interpretacja stanowiąca najczęściej nieodzowne instrumentarium walki politycznej czy też ideologicznej. Fakt ten powinien służyć jako ostrzeżenie, ponieważ podważa on obiektywizm historiografii” – dowodził prelegent. Należy też przelamywać istniejące w świadomości obu narodów stereotypy, przezwyciężać różnice w postrzeganiu historii. Jako przykłady mówca wymienił bitwę pod Legnicą oraz bitwę pod Grunwaldem. Interpretacja tych faktów wymaga korektur i nowej oceny, zwłaszcza w aspekcie ich znaczenia dla dziejów Polski i Niemiec. Pamięć zbiorowa nie może być zniekształcona, gdyż zamyka to drogę ku przyszłości, a tu potrzebne jest wzajemne zrozumienie i akceptacja – apelował Th. Mechtenberg.

Kolejny blok konferencji „Polacy i Niemcy, a uraz II wojny światowej”, otworzył prof. Klaus Ziemer, dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Już na wstępie określił on II wojnę światową jako nieporównywalną katastrofę narodową w niemieckiej historii. Wprawdzie wojna trzydziestoletnia spowodowała porównywalne straty materialne, stanowiła jednak fizyczną, a nie moralną katastrofę. Nazizm, II wojna światowa i zbrodnie popełnione przez Niemców i w imię Niemiec postawiły społeczeństwo i państwo na marginesie wspólnoty narodów. Koniec wojny dla większości społeczeństwa niemieckiego oznaczał nie tylko bezwarunkową kapitulację, ale był również związany z niepewnością losu, ze zniszczeniem miast i wsi, a także bolesnym wypędzeniem z terenów wschodnich. Większość Niemców dystansowała się od nazizmu, bowiem procesy norymberskie pokazały rozmiar i wymiar niemieckich zbrodni w Europie.

Jednak Polska – zdaniem K. Ziemera – w świadomości społeczeństwa niemieckiego nie odgrywała roli ofiary czy poszkodowanego, jawiła się raczej jako kraj odpowiedzialny nie tylko za utratę ziem wschodnich, ale także za wypędzenie z nich Niemców. Nie dziwi zatem fakt, że społeczeństwo RFN zdecydowanie odrzucało uznanie nowej zachodniej granicy Polski. Pewne przejawy zwiastujące zmianę tego typu myślenia pojawiły się w latach sześćdziesiątych (procesy zbrodniarzy wojennych, reakcja na orędzie biskupów polskich) i latach siedemdziesiątych, kiedy to nastąpiło zbliżenie polityczne Polski i RFN.

Stosunki Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną, jej bezpośrednim sąsiadem zza Odry kształtowały się inaczej – dowodził mówca – gdyż kraj ten promował się jako państwo antyfaszystowskie. Brak było tu dyskusji o narodowym socjalizmie, raczej próbowano wskazywać na Republikę Federalną jako kontynuatorkę III Rzeszy, co niejako zwalniało moralnie, wykluczając tym samym przejście odpowiedzialności moralnej i materialnej za zbrodnie nazistowskie. II wojna światowa w świadomości społeczeństwa wschodnioniemieckiego sprowadzona została do „abstrakcyjnego wydarzenia bez udziału aktorów” – ocenił prelegent. Pomimo zmian świadomości społeczeństwa niemieckiego, jakie nastąpiły w ciągu ostatniego dziesięciolecia, opinia publiczna nie jest zbyt zainteresowana Polską, zaś reakcje na prezentowaną w Niemczech wystawę o zbrodniach *Wehrmachtu*, wskazują, że przeszłość w dalszym ciągu postrzegana jest bardzo kontrowersyjnie i wiąże się z wieloma emocjami – stwierdził na zakończenie K. Ziemer.

Problem styku polityki i historii na przykładzie Polski przedstawił prof. Wojciech Roszkowski, dyrektor Instytutu Studiów Politycznych PAN w Warszawie. Jego zdaniem oceniając stosunki między narodami bardzo często ulegamy złudzeniu, że są one takie jak między elitami tych narodów. Tymczasem przeciętny obywatel zarówno jednego, jak i drugiego kraju reaguje na siebie nieco inaczej. Stąd „w Polsce z jednej strony obserwuje się emocjonalnie deklarowaną chęć przyjaźni polsko-niemieckiej z drugiej zaś ekspresje szalonych fobii antyniemieckich” – twierdził W. Roszkowski. Taka postawa wynika z tego, że Polacy to naród przekorny i z przekorą też traktuje lekcje historii. Jego podejście do własnych dziejów jest specyficzne i nie zawsze zrozumiałe. Wynika to z różnych przyczyn. Przez ostatnie dziesięciolecie uczono Polaków historii w sposób perswazyjny, a więc najpierw poznawali oni interpretację, a potem dopiero fakty. Obecnie – dowodził mówca – Polacy balansują pomiędzy tanią gloryfikacją przeszłości a jej konkretnym odrzuceniem. Historia nadal nie uczy Polaków owej mądrości na przyszłość, tylko tego, kto miał rację.

W. Roszkowski podkreślił, że jedną z najtrwalszych podstaw naszej świadomości był lęk wobec Niemców. Obiektywnych przyczyn takiej postawy było wiele, jak np. antypolska polityka władz pruskich, rewizjonizm terytorialny, wojna celna, czy też II wojna światowa. Po roku 1945 poczucie rozgoryczenia i antyniemieckie nastroje, czy fobie spowodowane były również przez nastrój klęski. Polacy skończyli wojnę w obozie zwycięzców, ale pokonani. System komunistyczny z powodzeniem wykorzystał te stereotypy myślowe społeczeństwa. Dopiero na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych rozpoczął się proces przewartościowania i zmian w sposobie myślenia, a lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte zmiany te ugruntowały – przypomniał prelegent. Okres transformacji w Polsce, zmiany w politycznym układzie sił na wschodzie i zachodzie sprawiły, że obraz Niemców uległ znaczącym modyfikacjom. Utrwała się przekonanie, że „win się nie dziedziczy, a cierpienie nie jest zapisem w testamencie”. Z drugiej strony, aby pewniej i lepiej zrozumieć przeszłość należy zachować pamięć. Bez pamięci – zdaniem W. Roszkowskiego – nie ma odpowiedzialności i aby sobie w pełni ją uświadomić należy wypracować sprawiedliwe kryteria jej oceny.

Zabierając głos w sprawie znaczenia symboli pamięci zbiorowej prof. Peter Steinbach z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie (Freie Universität) nawiązał do wędrówki Żydów z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Przedstawił ją jako przykład wewnętrznej ciągoty i konieczności powrotu do początków własnej tożsamości narodowej. Jego zdaniem jednak samo stworzenie możliwości powrotu do korzeni świadomości społecznej i pamięci nie rozwiązuje w pełni całej złożoności tego zagadnienia. W całokształcie bowiem rozwiązywania tego problemu biorą udział różne grupy społeczne, politycy, historycy, dziennikarze, nauczyciele i najbliższe danej osobie otoczenie. Stąd też w kształtowaniu pamięci mamy do czynienia z całą paletą zagadnień i aby temu sprostać musimy w pełni uwzględnić zarówno sprzeczność doświadczeń osobistych doznań, jak też i celów, którym ta pamięć ma przyświecać. Inaczej odczuwają i postrzegają przeszłość Niemcy, a inaczej Polacy, którzy cierpieli w czasie okupacji. Mamy tu bowiem do czynienia z cyklem doświadczeń życiowych, które w żaden sposób nie są koherentne.

Pamięć nie może być przedmiotem zakazu czy też ideologizowanym nakazem. Należy jednak stosować takie metody jej zachowania i przekazu, które są najbardziej istotnymi dla teraźniejszości. Bardzo niewiele zdarzeń historycznych posiada wyjątkowy wymiar społeczno-polityczny, z bezpośrednimi skutkami dla następnych generacji. Dotyczy to głównie społeczeństw narodo- skonsolidowanych. W społeczeństwach pluralistycznych sprawa ta wygląda nieco inaczej, gdyż stanowią one najczęściej zlepek różnorodnych grup społecznych charakteryzujących się nie tylko odmiennością etniczną, tradycją czy też wyznaniem religijnym, ale posiadają zazwyczaj różne motywy własnej pamięci (np. Irlandia, Jugosławia), co determinuje ich stosunek wobec innych. Jest to wyjątkowo jednostronna i ograniczona, antyspołeczna pamięć o sobie i najbliższych, nie dostrzegająca cierpienia i doznań innych ludzi. Cierpienie oznacza tylko cierpienie i to niezależnie od jego wymiaru i zakresu – dowodził gość z Niemiec.

Dr Robert Traba z Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie w swym wystąpieniu nawiązał do materialnych symboli pamięci. Podniósł kwestię samej istoty pamięci zbiorowej, sprawę poszukiwań jej implikatorów w konkretnej rzeczywistości społecznej. Wskazywał na konieczność odkrywania pokładów pamięci zbiorowej, wyrażanej w różnorodnej formie w życiu publicznym. Tylko w ten sposób można dotrzeć do właściwego sensu i znaczenia pamięci zbiorowej w społeczeństwie. Jego zdaniem pomniki przeszłości stanowią formy politycznego kultu zmarłych. Stąd, aby zrozumieć język pomników należy poruszać się w trzech płaszczyznach: w świecie wartości i wzorców historii sztuki, w sferze semantyki i inskrypcji pomnikowych, w rzeczywistości społeczno-historycznej, która stworzyła ideę postawienia czy też wybudowania pomników. Dopiero suma tych trzech perspektyw może być bliska zrozumieniu istoty zawartej w pamięci albo niepamięci o przeszłości. Jednocześnie zawsze będzie istniał niedosyt w zrozumieniu i skali obecności pomników, ich realnego wpływu na zbiorową świadomość. „Pomniki nie żyją wprawdzie na co dzień – dowodził R. Traba – ale odżywają niejako z różnych inspiracji, od święta, w czasie uroczystych odsłonięć, jubileuszy, uroczystości upamiętniających daty”.

Funkcjonowanie pamięci o II wojnie światowej można – zdaniem mówcy – podzielić na cztery okresy: 1. W pierwszym okresie w latach 1945-1949 mamy do czynienia z pamięcią żywą. 2. W latach pięćdziesiątych do lat siedemdziesiątych istnieje pamięć zalegalizowana. 3. Schyłek lat siedemdziesiątych i lata osiemdziesiąte to próba reanimacji pamięci. 4. Lata dziewięćdziesiąte to pamięć odzyskana. Do 1989 r. w ramach tzw. legalnej pamięci powstało ok. 17,5 tys. miejsc upamiętniających II wojnę światową. W tym samym czasie tylko w Warszawie w ramach tzw. pamięci nielegalnej ufundowano w kościołach ponad 1500 tablic, głównie poświęconych poległym i pomordowanym za zachodnią granicą obecnej Polski. Odblokowanie w latach dziewięćdziesiątych cenzury umożliwiło powrót do pamięci normalnej, bez balastu politycznego. Jednocześnie bardzo mocno osadziło się w potocznej świadomości narodowej zjawisko frazeologii. Po 1989 r. zaobserwować można i inne zjawisko. Paradygmat ofiar Katynia i cierpien na Wschodzie, który zastąpił męczeństwo Oświęcimia dość szybko zniknął, a na jego miejscu pojawiła się pewna pustka. Swą wypowiedź R. Traba zakończył smutną refleksją, że temat wojny i martyrologii, szczególnie wśród młodych Polaków, chowa się gdzieś i stopniowo zanika. Można stwierdzić, że jest coraz mniej rozumiany i niechętnie przez młodzież dyskutowany.

Konstruktywna i żywa dyskusja, czasami wręcz emocjonalna, jaka towarzyszyła konferencji, stanowiła ciekawe i wartościowe dopełnienie tematyki prezentowanej w referatach. W jej trakcie poruszano m.in. tak drażliwe kwestie, jak ocena moralna zbrodni wojennych dokonanych przez III Rzeszę w obu państwach niemieckich przed ich zjednoczeniem. Mówiono również o doświadczeniach wojennych żołnierzy polskich i niemieckich, o głęboko zakorzenionych w obu społeczeństwach stereotypach i uprzedzeniach wobec siebie, o konieczności przezwyciężania bolesnej przeszłości w stosunkach polsko-niemieckich.

Zabierając głos w dyskusji, była przewodnicząca *Bundestagu* prof. Rita Süßmuth stwierdziła, że pomimo upływu 60 lat od agresji III Rzeszy na Polskę istnieje nadal wiele spraw wymagających historycznego wyjaśnienia i to pomimo intensywności prac, jakie w tym zakresie prowadzone są w Niemczech. R. Süßmuth przyznała, że wynikiem przesunięcia punktu ciężkości tematyki związanej z II wojną światową na jej konsekwencje i cierpienia, jakich doznał naród niemiecki, więcej mówiono o wypędzeniu ludności niemieckiej z byłych terenów wschodnich niż o napaści na Polskę, rozpętaniu II wojny światowej i cierpieniach doznanych przez naród polski. Pomimo pewnych pozytywnych zmian w zakresie świadomości, ciągle jesteśmy konfrontowani z faktem, że inne treści pamięci i przekazu historycznego docierają do elit, a inne stają się udziałem szerokich mas naszych społeczeństw. Czasami sprzyja to umacnianiu stereotypów oraz utrudnia proces pojednania.

Poruszające były wystąpienia świadków historii. Niektórzy apelowali o konieczność wzajemnego zrozumienia i przebaczenia. Pojawiły się też akcenty żywej nadal nieufności wobec naszego zachodniego sąsiada, gdyż jak wskazywano nie mamy szans na stanie się równorzędnym jego

partnerem. Znając bowiem zdolności organizacyjne Niemców, ich zasoby finansowe, umiejętności techniczne, sugestywność przekonywania, z góry skazani jesteśmy na porażkę.

Ustosunkowując się do zagadnień prezentowanych podczas konferencji, prof. Andrzej Kwilecki podkreślił, że już sam jej tytuł wskazuje najlepiej, jak skomplikowaną materią jest nadal zagadnienie stosunków pomiędzy Polakami a Niemcami w 60 lat od wybuchu II wojny światowej. Konferencja uwidoczniła też, jak można rozmaicie interpretować poszczególne historyczne fakty czy wydarzenia.

Oceniając powojenne stosunki polsko-niemieckie, podkreślano znaczenie i wkład Kościoła katolickiego, środowiska inteligencji katolickiej i opozycji demokratycznej w normalizację tych stosunków. Jednoznacznie też stwierdzono, że obowiązkiem społeczeństw jest dobra znajomość własnej historii i odpowiedzialność za wszystko, co było jej udziałem.

Interesująca, wywołująca wiele skojarzeń i refleksji dyskusja, jak i sama sceneria oraz atmosfera obrad pokazały jak niewątpliwie złożony i kontrowersyjny jest w dalszym ciągu problem stosunków pomiędzy Polakami a Niemcami. Spotkanie to dowiodło, jak ważnymi w kształtowaniu i rozwijaniu dobrosąsiedzkich relacji pomiędzy obu narodami są gesty dobrej woli i chęć zrozumienia drugiej strony oraz potrzeba nakreślenia lepszej przyszłości, biorąc za punkt wyjścia doświadczenia i pamięć o przeszłości.

Zbigniew Szulczyński

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA „INSTYTUT ZACHODNI”

W dniu 28 sierpnia 1999 r. odbyło się w siedzibie Instytutu Zachodniego w Poznaniu Walne Zebranie Stowarzyszenia „Instytut Zachodni”. Zebranie otworzył przewodniczący Kuratorium Stowarzyszenia prof. Bohdan Gruchman. Przywitał on zebranych członków Stowarzyszenia, a następnie zaproponował na przewodniczącego zebrania prof. Wojciecha Wrzesińskiego. Kandydatura ta została przyjęta jednomyślnie. Na protokolantów powołano: dr Ilonę Romiszewską i dr. Piotra Kalkę. W. Wrzesiński wystąpił z propozycją dokonania zmiany w przekazanym uczestnikom porządku zebrania, wyrażającej się wprowadzeniem po pkt. 8 (przyjęcie programu dalszej działalności Stowarzyszenia) nowego punktu „podjęcie decyzji w sprawie nowych członków”. Propozycja została przyjęta jednogłośnie. W. Wrzesiński przypomniał, że od poprzedniego Walnego Zebrania zmarło 5 członków Stowarzyszenia: mec. Jacek Nikisch, prof. prof. Lech Janicki i Marek Baumgart, doc. Władysław Korcz i bp prof. M. Rode. Zebrani uczcili ich pamięć minutą ciszy.

W. Wrzesiński poprosił przewodniczącego Kuratorium o przedstawienie informacji na temat działalności Stowarzyszenia. B. Gruchman wskazał, że ostatnie Zebranie Walne odbyło się w grudniu 1995 r., niemniej jednak Kuratorium zbierało się czterokrotnie. Stowarzyszenie działało w warunkach odmiennych niż przed 1994 r., tzn. oddzielenia od Instytutu Zachodniego. Odbijał się na nim także kryzys (finansowy) Instytutu Zachodniego. Jak ocenił przewodniczący Kuratorium Stowarzyszenia, w swej działalności organizacja wiele uwagi przywiązywała do poszukiwania nowych dróg działania i nowej bazy finansowej. B. Gruchman poświęcił dużo miejsca w swym wystąpieniu wyjaśnieniu, dlaczego od grudnia 1995 r. nie odbywały się Walne Zebrania Stowarzyszenia. Pierwszą przyczyną był brak środków na sfinansowanie zebrania. Składki były niewielkie, a płacących było mało. Dalszą przyczynę stanowiło poszukiwanie nowych dróg działalności organizacji, a trzecią ogólny kryzys stowarzyszeń w Polsce. B. Gruchman podkreślił, że zasadnicza funkcja Stowarzyszenia polegała na wspieraniu działalności Instytutu Zachodniego. Stowarzyszenie wykazywało pod tym względem niemałą aktywność. Składało wnioski do